

KRONIKA LITERACKA.

Lesław Łukasiewicz. Rys dziejów piśmiennictwa polskiego. Wydanie trzecie, większe, uzupełnione i doprowadzone do roku 1866. (wydanie pierwsze w r. 1859. Drugie 1860). Poznań nakładem i czcionkami N. Kamińskiego i spółki 1866, w 8ce str. 877.

Jestto najświeższa publikacya tegoroczna. Z małej i taniej książki *Łukasiewicza* w r. 1836 wydanej, mającej 93 stron, urobiono grubą i drogą księgę zbitym drukiem tłoczoną. Jedenaste to obrobienie dziełka w swoim czasie pożytecznego. Przerabiali je w Krakowie *Walery Kalinka*, *Radwański Jan*, w Warszawie *Leon Rogalski*, *J. N. Czarkowski*, w Poznaniu *X. Kiliński* i dwaj bezimienni.

Książka ma odbyć, bo młodzież uczy się literatury po szkołach. Odbyć to względny, rozchodzi się dzieło, jak się rozeszły 23 wydań lichej geografii *Ansarta*, jak się rozchodzą inne książki szkolne.

Pokup ten nie dowodzi dobroci dzieła, ale potrzeby onegoż; potrzeby podręcznika, któryby w zarysie naszkicowanym, uwypatnił ważniejsze epoki naszej literatury.

Łukasiewicz narysował pożądaną szkicę obrazu literatury, umiając oddzielić część teoretyczną od bibliografii, obojgu nadając proporcję odpowiednią. Pojawienie się tej książki było dobrodziejstwem dla pracującej młodzieży, bo nie było jeszcze ówczas dzieł *Wojcieckiego*, *Majorkiewicza*, a choćby nawet niezwykłej taniości *Wypisów polskich* wydawanych we Lwowie.

Dla tego to, gdy autor nie mógł zabrać się do dalszych edycji po r. 1838, ówczas zajął się tem *Kalinka Walery*, i przeobraziwszy dziełko, wydał je w r. 1848.

Dzisiejsze przeróbki nie powinny zasłaniać się nazwiskiem *Łukasiewicza*, i popełniać błędy, których *Łukasiewicz*, znawca prawdziwy naszej literatury, nie popełniłby nigdy. Na co podpisywać kogoś, kto dzieła nie jest autorem. Z *Łukasiewicza* pozostały tylko fragmenta ogólnych zdań, utopione w chaotycznym

nagromadzeniu faktów i tytułów, bez planu, i wyboru. W dziele tém, w rozmiarach do jakich dzisiaj doszło, dziewięć dziesiątych nie należy do *Lukaszewicza*, lecz do zbiorowiska autorów, z których przepisywano, a których jeżeli nakłady idzie o parawan autorski, możnaby wymienić na czele na tytule w kilku kartach alfabetycznie.

Ale nie o zart tu idzie, ale o dzieło. Otóż sądzę, iż przerabianie *Lukaszewicza* choćby najsumienniejsze, nie przyniesie wielkiego użytku. Jestto toż samo, co przedrukować grammatykę *Kopczyńskiego*, mogąc postarać się o odpowiednią dzisiejszym pojęciom nauki. Lat trzydzieści nauki, zmieniły nie jedno w poglądzie teoretycznym na literaturę, w wymaganiach ugrupowania i zapatrywania się na pojedyncze działy naukowe.

System *Pischona* którego się trzymał *Lukaszewicz*, jest już systemem półwiekowym. W dzisiejszym stolecu, rzadko co nie ulega przedawnieniu. W *Lukaszewiczu* przerobionym wszystko jest bezkształtne, niesystematyczne, nieproporcjonalne. Pomijając już to, że na zeszłe stolecia, przypada niemal trzecia część dzieła, a na te 65 lat blisko dwie trzecie, nie mogą pominąć nie stosunkowości między ogólnymi uwagami, zawartymi w dawnych uboższych ramach, a bibliografią przelewającą się górą naczynia.

W tym względzie należałoby *Lukaszewicza* przeistoczyć zupełnie. Pogląd filozoficzny który przewodniczyć powinien dziełu, powinien tém samém nadawać mu system jednolity, wyrozumowany, a nie na dowolności oparty. Wymagamy dzisiaj, by pomimo treściwego opowiadania dziejów naszej literatury, zwracać uwagę na to, jak wpływały na jej rozkwit literatury obce. Co więcej, nie można bez powoływania się na historią kraju naszego, na jej wpływy, iść ani krokiem, bo ważnem jest wskazanie o ile losy historyczne narodu, tamowały postęp, lub nadawały wybitne piętno cechujące się w dziełach pisarzy różnych dzielnic państwa. Wydatniej należałoby wskazać, jakie literatura nasza zajęła stanowisko w gronie innych europejskich, czy i jak oddziaływała na takowe, np. na *Czechy*, którzy wiele dzisiaj tłumaczą z polskiego, więcej niż ogół o tém wiedzieć może.

O tém ni śladu w *Lukaszewiczu*: tutaj wszystko pozostaje po staremu jak owa edukacya i czasopismo z drugiego dziesiątka tego stolecia w *Połocku*.

Przerabiacze nie umiejąc nic lepszego teoretycznie zbudować, pozostawiają treściwe zdania *Lukaszewicza*, a za to nie załują

bibliografii. Ztąd poszło, że z czasem, książka z zatrysu literatury, przeobraziła się na prosty katalog bibliograficzny.

Lecz doręcznik ten nie wystarcza jako bibliografia. Przytacza bowiem zazwyczaj tytuły bez wyrażenia roku i miejsca druku; — tytuły nieraz skracane nieuważnie i mylnie, edycje jakie podpadły pod pióro. Często jest opis dzieła i ocenienie, a tytułu jego nie ma i tylko powiedziano, że wyszło po francuzku, po niemiecku lub w tym a tym roku.

W podawaniu edycji panuje dowolność naganna. Przytoczono pierwsze lepsze wydanie, gdy należy jeżeli nie wszystkie, to najlepsze podać, a nadto pierwszą i ostatnią. Od zasady tej nikt odstępować nie powinien.

Ścisłe zatem biorąc, dzieło tak przeobrazone, nie jest odpowiednią *bibliografią*. *Rysem literatury* tém mniej. W *rysie* uwydatniają się prace autorów wpływowe, a ocenienie dzieła i wytknięcie stron dodatnich i ujemnych, jest niejako usprawiedliwieniem i umotywowaniem prawa, na zasadzie którego pisarz jaśniej w szeregu mężów zasłużonych literaturze ojczyściej. Jestto poświęcenie ich, aby mogli wejść do świątyni. Tymczasem w *Łukaszwiczu i Komp.*, mianowicie w dziale ostatnim, rzadko baczono na to, a częściej ograniczano się na ogólnikowych wyrażeniach lub po prostu na biografii i wymienieniu tytułów ksiąg.

Kiliński uzupełnił dzieło *Łukaszwicza* w r. 1859: był to ksiądz światły, czytany w pisarzach duchownych, widno to na każdym kroku, dla tego przeładował książkę biografiami osób, które mogą być dobre w słowniku pisarzy polskich, ale zawadza ją w podręczniku, bo przeszkadzają rozwinięciu innych działów.

Kiliński był bibliografem, lecz tylko w sferze swego powołania, jako osoba duchowna; wydał dzieło na jakie stać go było, nie dla spekulacji lub popisu, więc uszanowano tę jego pracę. Pojawiło się kilka rozbiórów tego dzieła, jakoto w *Dzienniku literackim* 1859 r. N. 48. przez prof. *Przyborowskiego*, inny w *Gazecie Polskiej* przez *Hip. Skimborowicza*, inny w *Czasie* 1860 r. przez *Turskiego J. K.*; w nich, obok wytknięcia grubszych błędów, zachęcono autora do dalszej pracy i podziękowano że dał to, co dać zdołał.

Dzisiaj gdy *X. Kiliński* zmarł, praca jego jeżeli ma być przerabiana, powinna być przerabiana tak, aby odpowiadała w zupełności celowi. Dzisiaj wydawnictwo bezimiennej pracy zmarłego, jest już spekulacją nakładcy, niechże więc za tę spekulacją, da nam co lepszego.

Uznaje, iż trudna to rzecz, choćby dopełniać umiejętnie literaturę, bo nie mamy materiałów monograficznych. Nie ma wydawców na druk katalogu bibliograficznego druków polskich, który powinien poprzedzać wszelką inną bibliografią lub literaturę, ale są nakłady na dorywcze fabrykаты.

Jestto wadą dzisiejszego dziesiątka lat, iż pojawiają się pisarze pracą pośpieszną dorabiający się imienia wbrew Horacyuszowskiemu *festina lente*. Wyrobnictwo pióra podejmuje się pisać o wszystkim, a nakładca przyjmie wszystko jeżeli osądzi, że pozbędzie towar. Dla tego to pojawili się *Dwaj Zygmunci*, bo Moraczewski nie mógł się upomnieć z grobu o plagiat. Tak przeinaczony *Edward D.* ukazał się w *Dziejach Piśmiennictwa przez Mar. E.*, który całe prócz tego dzieło wypełnił dosłownymi przepisowaniami ze stu pisarzy, bez przyznania się do tego.

Nie jednokrotnie można napotkać to tu, to tam biografią, to traktat uczony wyjęte z starego zapomnianego dzieła i na nowo przestrojone, obciosane, niby nowość jaką. W tenże sposób fabrykują się dzieła, będące zlewkiem owocu prac wielu bezimiennych, figurujących mimowolnie pod firmą jednego imiennego pisarza.

Spekulacya taka daje chleb, a jakże tu nie pracować nie w pocie czoła, kiedy wydawca siedzi na karku, prosi i obiecuje zapłacić to od wiersza, to od arkusza. Dzieło takie ma tę zaletę, że nie jest ciężko uczonem, erudycyjnem, zasianem cytataми, tak odstraszającemi tę publiczność, na którą liczy nakładca.

Wyrobnicy piór szkodzą więcej niżli pożytek przynoszą, bo opierając się ślepo na cudzych zdaniach, powtarzają i błędy cudze, nie zadając sobie trudu ich prostowania, sprawdzaniem ich, a tём samém rozsiewają złe mimowiedzy.

Nie posądzam dzisiejszego uzupełniacza by był rzemieślnikiem literackim, ale wytykam mu, iż nie znał przedmiotu na który się porwał.

Kiliński przepisywał żywcem zkał mógł, przepisywał z pism, których może dzisiejszy uzupełniacz nie zna nawet, a które mógłbym numerami wymienić; lecz to przepisywanie nie upoważnia, by po śmierci jego kontynuować fabrykacyą grubiej książki. Jak rzekłem, skończyło się z śmiercią *Kilińskiego*.

Jemu Bóg zapłać, za to co dał w dobrej wierze, w chęci przysłużenia się krajowi; po śmierci jego, skoro książka jest pożądaną, przerobić ją ale zgruntu, ale naukowo; wymazać co jest zbytecznem, (a jest tego wiele w rozwlekłych biografiach osób

mało znaczących) i pomnożyć t \acute{e} m, czego Kiliński ze stanowiska owego umieścić nie chciał, lub czego nie znał.

Dopełniacz nie zadawał sobie tej pracy co *Kiliński*, ten bowiem dopełniał małą broszurę, gdy następca dopełniał grubą księgę. Przeistaczał nawet Kilińskiego, ale czy zawsze zrzęcznie? wątpię, skoro mógł tak przeinaczyć rzecz o *Alexandrze Fredrze*.

Pomnożył liczbę ludzi sławnych, których sława więcej niż wątpliwa, a nie wykreslił deklamaeyi nie na swoim miejscu, przepisanych dosłownie z pism czasowych o *Antoniewicz*u, *Hoffmannowej* i t. d. lub, szczegółów panegirysty, co jadał a czego nie jadł *Skolimowski*.

Wystąpienie moje przeciw książce, nie jest to wiele hałasu o jedno nie, bo tu idzie o książkę do nauki gruntownej, systematycznej, przeznaczonej dla młodzieży.

Jezeli takie książki rzucają w świat ludzie nie powołani, książki te szkodzą. Nie uwodzę się uprzedzeniem, bo ni wydawcę znam, ni żaden cel uboczny na myśli mojej. Nie jest to pierwszy głos przeciw dziełu, bo już zwracano uwagę *Kilińskiego* na wadliwość wydania, a między innemi zwracał uwagę i *J. K. Turski*, mimo iż autor zaszczytnie go ocenił i pomieścił w rzędzie piszących z odznaczeniem.

Oto co mówi *Turski* w fejletonie *Czasu*:

„Podobnego rodzaju książki, braku piśmiennictwa naszego nie zastąpią, należy jeszcze uważać o ile mogą być szkodliwemi. Setki nowych drukowanych reprezentantów ducha narodowego umieszczane jako studenci w klasyfikacjach szkolnych, podług liczby postępów w nauce, są nader zgubną stroną takich publikacyj. Kto jeno gdzie jaką książeczkę wydał, o kim tylko ta lub owa gazeta wspomnieć raczyła, ma od razu miejsce w szeregu zasłużonych krajowi pisarzy, kandydaturę do laurów.”

„W dziełku t \acute{e} m można było uniknąć wielu błędów, które nawet w takim zbiorze jakim jest prosty katalog książek, bardzo są wadliwemi. Nie mało niedokładności znajdzie się i w przytoczonych żywotach i samych nazwiskach. W ogóle widzieliśmy że wydawca książki nie ze siebie wyprowadzał sąd o autorach i utworach; chybia, że czepia ogólnikowe sądy i recenzye z wydanych przed nim dziełek w tymże rodzaju jak *Majorkiewicz*u, *Dembowskiego* i t. p. dorywezych, i niedojrzałych ramot i przytacza całe ustępy po różnych gazetach umieszczane, czasem przed wydrukowaniem utworu. Ogólna to zasada: chcąc osądzić dzieło, trzeba je odczytać całe, często nawet nie raz, nie dwa razy.”

Ostatnie zdanie powinno być kodexem historyka literatury, od którego nie godzi się nikomu odstąpić.

Kiliński a tém bardziej uzupełniać jego znali literaturę nie tyle z czytania się w dziełach, ile z tego, co napotkano gdzieś o nich. Widno to na każdym kroku. Ztąd przepisywanie ciągle z gazet i źródeł nie wyborowych i powtarzanie pomyłek.

Dopóki jeszcze starczył *Wiszniewski*, *Maciejowski*, *Bentkowski*, to jeszcze idzie jako tako; ale po nich rwie się nic: im bliżej czasów naszych, tem trudniej o zapasy cudze.

Z niedbałego przepisywania wynikło, iż to co było w swoim miejscu i w swoim czasie, tutaj umieszczone jest rażącem. Ztąd przez wszystkie edycje powtarzają się wyrażenia, np. dotąd żyjący autor, o autorze, który umarł już dawno, lub: obecnie ma wydać dzieło, gdzie takowe przed laty drukiem ogłoszono, lub: że zamierza pisać dzieło, gdy już zamiar ten dawno porzucił.

Są to wszystko wiadomości przepisywane z gazet, z nowin kiedyś bieżących, lub z korespondencji. Ktoś np. napisze do przyjaciela swego że ułożyć zamysła słownik nad słowniki, że już miesiąc nad nim pracuje, że całe życie nie wystarczy na ukończenie go, ale on ukończy dzieło za dwa lata; zaraz list ten pomieszczą kolejno gazety, a z nich autor *in spe* tryumfalnie wejdzie do przyszłej edycji *Lukaszewicza*, będąc pewny, że przez wszystkie dziesiątki lat edycji nowych, figurować będzie a zawsze: iż *pracuje*, *obecnie* nad słownikiem. Może ówczas bezpiecznie położyć pióro, rozgłosowi i sławie uczyniło się zadosyć.

Przytaczać wszystkie ustępy podobne nowej edycji *Lukaszewicza* byłoby nużącym, bo jest ich za wiele; aby jednak usprawiedliwić twierdzenie, dam niektóre przykłady, i tak:

§ 38 Dziejów piśmiennictwa polskiego przez *M. Łyszkowskiego* pojawia się w dziele *Kilińskiego* z r. 1859 i 1860, przepisany w całości, powtórzono go w ostatniem wydaniu 1866 r. a z nim i wiersz: *Vocabularium* świeżo nabyty przez *Bielowskiego* do Zakładu Ossolińskich. Zatem to świeże nabycie powtarza się przez lat kilkanaście od roku 1855.

Daléj czytamy:

Wiśniewski Winc. *zajęty był* podróżami od kilku lat (kiedy? w jakim celu? gdzie? co robił dla naszej literatury). *Felix Czacki* *dziś jeszcze żyjący* (nie wie dopełniać, że umarł r. 1862). Z edycji z r. 1860 przeszedł tu ustęp, iż pamiętniki *Michała Czackiego* ogłosił syn jego *Felix*, który całe życie poświęcił studjom nad hi-

storię ostatnich lat XVIII wieku. Wydane one zostały w Paryżu *na żądanie i naleganie przyjaciół* (na co w literaturze ta gazetarska rekomendacja?) a teraz mają się *podobno* ukazać w tłumaczeniu polskim. Dopelniać widocznie tylko ze słuchu wiedział o obudwu dziełach, bo drugiego tytuł całkiem odmienny i ogarnia studia tylko nad rewolucją francuską. Co więcej, nie wie czy pamiętniki czy studia mają się ukazać w przekładzie polskim, a nawet z stylizacyi wnieść trzeba, iż myślał o pamiętnikach, których tłumaczyć nie potrzeba, bo pisane były po polsku. Jeżeli zaś o studiach myślał, to i te nie *„ukazą się podobno w przekładzie Cieszkowskiego”* bo już ukazały się jeszcze w r. 1862, zatem przed czterema laty.

Dalej napisano:

J. Bartoszewicz *wydaje* u Wolffa w Petersburgu Pamiętniki Załuskiego (wiadomość z gazet wzięta, z edycyi z r. 1860, powtórzona, acz dzisiaj *wcale nie wydaje*, bo nie czasy na to).

Ignacy Czerwiński *dotąd żyjący*, umarł przed kilkudziesięciu laty.

Dzierzkowski *obecnie* tłumaczył Poczwarkę (nie mógł *obecnie*, bo już zmarł, to *obecnie* trwa już od siedmiu lat, co pojawiło się w edycyi z r. 1860 a do tej przepisane tak jak cały o nim artykuł, z Biblioteki Warszawskiej z rozprawy Powieściopisarze w Galicyi).

Walickiego tragedia Zbigniew, *ma być* drukowaną w Tece wileńskiej (i to przedruk anonsu powtórzony, mimo iż Teka już na zawsze i od dawna zamknięta).

Kowalewski J. *professor* uniwersytetu *kazańskiego* (był jego rektorem, a od czterech lat jest dziekanem w Szkole Głównej Warszawskiej).

Orgelbrand Maurycy *zamierza* wydać Pan-lexicon *Müllera* (i to tradycją się powtarza, mimo iż od lat wielu *wcale nie zamierza*).

Ujejski (zawsze nazywany *Karolem* zamiast *Kornelem*); wiado że nie miano przecudnych jego poezyi w rękę a przecie go dzień tego autor poematu *przed laty 18 tu* lub *skarg Jeremiego*; *zamierza* pisać legendy historyczne.

Cały o nim artykuł skrócono z biografii umieszczonej w Tygodniku Ilustrowanym. Wprawdzie raz myślał o legendach tak jak rola dramata, i inne projekta tysiączne, którym zawsze niedostawało zwykłej u nas *wytrwałości*. Więc i legend *wcale nie zamierza* pisać.

Grabowski Am. „wydał w Bibliotece Warszawskiej w roku zeszłym *Okruszyny*.” Ten rok zeszły *Okruszyn* figuruje i w edycji z r. 1860, zawiodłby się więc kto by je szukał w Bibliotece Warszawskiej z r. 1865.

Mączyński J. *daje nam* ciągle (nie daje, bo umarł 1862 r.). *Połączy* pan hrabia (Działyński T.) imie swoje i t. d. (nie połączy, bo już umarł).

Kaczkowski Zyg. *zajmuje się* badaniem epoki Kaz. Jagiellończyka i Olbrachta: (już o tém jest w edycji z r. 1860, a cały artykuł przepisany z artykułu: powieściarstwo w Galicyi w Bibliotece Warszawskiej zamieszczonego, dziś anachronizm. Kaczkowski od czterech lat kilka innych powieści napisał, nie drukując ich, a epokę Jagiellończyka wcale zarzucił).

Magnuszewskiego komedye *dotąd* w Warszawie grywane (wcale nie grywane, pojawiły się na scenie tylko r. 1828 i 1829).

Herbarz *wgchodzi* dotąd we Lwowie (bynajmniej, wydał go już *Stupnicki Hip.* od r. 1855—1862 w trzech tomach w 4-ce).

Kossakowskiego Monografii tom III wyjdzie w końcu bieżącego roku (tenże sam *bieżący rok* pojawia się i w edycji z r. 1860, więc koniec jednego roku ciągnie się przez pięć lat).

Równie powtarza się od r. 1854 z *Dzienn. literac.* wzięty artykuł o *Tad. Wasilewskim* i jego lichей powieści: Szymon Brzeski, że jej wydaniem *zajmuje się* jeden z literatów lwowskich. Powieść ta drukowała się fragmentami, autor i powieść nie wiadomo dla czego dostali się do literatury, a o wydawaniu powieści nikt nie myśli.

Szajnocha K. drukuje Opowiadania o Janie III. Całe dzieło składać się będzie z 10 tomików, każdy po 8 do 10 ark. druku i t. d. (wszystko nie prawda. Powtórzone to z edycji z r. 1860 a tam powtórzone doniesienie mylne księgarskie, bo *Szajnocha* po wydaniu tomiku *mściciel*, ani myślał wieść dalej pracę, zwłaszcza że i nakładająca spółka wydawnicza w Żytomierzu od wielu lat rozwiązana).

W spisie gazet i pism peryodycznych równa niedbałość. Wszystkie czasopisma polskie najdokładniej i systematycznie podano w Bibliografii w Galicyi w dodat. tygodn. do Gazety Lwowskiej 1860 r. Nr. 6—13 folio i w Bibliot. Warsz. następnego roku, na podstawie których opracowany został artykuł w Encyklopedyi Powszechnej. Były źródła gotowe do zużytkowania, lecz niedbale wzięto się do pracy; więc kiedy figurują *pokraki*, nie

ma wybornego pisma lwowskiego, *Kółko rodzinne* 1860 r. i innych a za to *Jenike* redaguje dotąd Księgę Świata (już nie wychodzącą) i wychodzą dotąd dawno przerwane pisma jak: *Sikorskiego Ruch Muzyczny*, *Czytelnia Niedzielną*, *Dodatek do Gazety Lwowskiej tygodniowy*; *Postęp w Wiedniu* i t. p. W ogóle dział o czasopiśmach źle obrobiony. Nie dość rejestrować lub komplementować redakcyą Przeglądu Poznańskiego, należy wykazać cechy wybitne kierunku dziennikarstwa, zasługi kierowników pism politycznych i naukowych i ich wpływy na piśmiennictwo.

Usterki które przytoczyłem, dowodzą lekceważenia z jakim brano się do przedruku nowej edycyi: przedrukowywać żywcem literatury nie można, bo to nie słownik, nie gramatyka; literatura bieżąca: to co dziś jest dzisiejszością, jutro zmienia postać i należy do przeszłości.

Zresztą co literaturze po tém, że ktoś coś pisać zamysła, że ma dzieło gotowe do druku. Jeżeli o tém gazety piszą, to inna rzecz, bo tym sposobem poszukuje się nakłady; ale dzieło nie należy przez to do wyboru literatury, bo nie wiadomo czy godne tego. Rękopisma wspominają się tylko zmarłych i znanych autorów. Cóż komu po tém, że K. S. (rzecz już i w edycyi z r. 1860 głoszona) ma opis zabytków sztuki w *naszym kraju* (w którym, czy w całym? dzisiejszy wydawca sam pewnie nie wie, bo to przepisane z gazet warszawskich) ale skromny autor odpowiada, że praca nie jest obrobiona, więc nie drukuje. Literatura ma do czynienia z drukami a nie z tekami literatów, bo inaczej nie dałaby sobie rady przed pretendentami do nieśmiertelności.

Razi także niejednostajność w podawaniu edycyi, dat i tytułów dzieł, chociażby ważnych, i brak tychże (np. *Tomicyanów*, prac *Anthinga*, *Łosia prof.*, *Czackich* i t. d.) brak biografii osób znanych dobrze, lub błędne daty ich śmierci i urodzin (*Borkowski Alex.*, *Cegielski Hip.*, *Zubrzycki D.*, *Bohomolec* († 1784) *Janowski* (urodzony nie w Birbaumie ale w Wiborgu w Finlandyi; umarł r. 1786 a nie 1780; służył przy Załuskim i bibliotece 41 lat a nie 30), *Majeranowski Kons.* († 1851), *Wasilewski Edmund*, *Chodkiewicz Al.*, *Drużbacka*, *Zieliński G.*, *Korsak Jul.*, *Chodźko Ig.*, *Zmorski* i t. d. i t. d.).

W ogóle, jest jakiś nieporządek, niejednostajność, brak planu w obrobieniu materiału. O jednych rozpisano się bez miłosierdzia, jak o *Supińskim*, *Antoniewicz*, *Pohlu*, *Andrzeju Łęskim*, *Zółkowskim* i jego *Momusie*; o *Szubrawcach*, *Skolimowskim*, dwa razy o *Berwińskim*. Ludzie to zasłużeni, ale nie świeczniki,

nie wpływowi. *Supińskiego* pierwsza praca streszczona w kilku kartkach, gdy później napisał więcej. Są to same przedruki dosłowne z czasopismów. Uzupełniacz nie zadaje sobie pracy, by streścić to, co jest zarozwlekłe. O *Babriosie* małej rozprawce cała stronna, jak gdyby *Babrios* należał do naszej literatury.

Szkodowali na tem mężowie, o których możnaby całe tomy popisać a nigdy za wiele. O *Fredrze*, o którym nawet już kalendarze pisały (Ungra 1864), pisali Niemcy i Czechy tłumacząc artykuł z *Postępu*, 1861 (zeszyt 8my) (*Wiener Zeitung* 1861) nie a nie zgola, prócz kilku wierszy wzmianki, nie dowiadujemy się. A jeszcze co za wzmianka! nie uwierzy, kto nie przekona się naocznie: „Mamy pięć tomów jego komedyi, w których jest kilka znakomitych utworów, między temi Panięskie śluby, *Regent*, *Cześnik*, *Łatka*, *Zemsta*. Żalujemy (to żalujemy już od trzydziestu lat stereotypowe) że się na krytykę pogniewał i przestał ogłaszać swe dzieła. Wiadomo (komu?) że go to ojcostwo uszczęśliwia; czemuż tych uciech nie podzielać z drugimi!! Komedye *Cześnik*, *Łatka*, *Regent* (może *Rejent*!) nie znane w edycyi z r. 1860, są nowe gwiazdy na firmamencie literatury, odkryte przez nowoczesnego *Kopernika* z r. 1866.

Pol Wincenty swemi pieśniami i gawędami utworzył szkołę, — a cóż o nim? zaledwie wymienienie kilku prac. A tóż arkuuszowa biografia jego i rozbiór każdej z jego prac, wyszły w *Postępie* (1860 zeszyt 3.), równie u *Czechów* i *Niemców*, toż dzieła jego roztrząsane we wszystkich czasopismach. Jeszcze w wymienieniu prac jego (przepisaném znowu z doniesienia gazeciarskiego i bieżących wiadomości w *Bibl. War.*) jakież obalamucenie. Po wymienieniu zbioru jego poezyj, napisano że prócz tych dzieł przybywają całe *majestatyczne*, twory potężne (tu wymienia poczet poematów) dalej mówi: *Z prozy mamy*: (tu znów wymienia dzieł się dzieł). Są to same rękopisma naprzód uznane za majestatyczne i potężne, z których niektóre były już drukowane w Krakowie, o czém uzupełniacz nie wie, a czytelnik z osnowy artykułu wnosząc, iż są to prace drukowane, gotów ich szukać po składach, księgarniach. Widocznie autor dzisiejszy *Rysu Literatury* był nieświadom co jest rękopismem, bo inaczej nie byłby jedno z drugim pomieszał.

Niezajomość prac *W. Pola* spowodowała, że przedrukowawszy ogólny frazes o nim, nie wykazał jego wpływu na piśmiennictwo. Szkoda wielka, bo wykazałby nam cały potop gawęd spadły za wzorem *Winnickiego* i *Czarnę Krówkę*. Wysz-

łyby tu nazwiska *Kondratowicza*, *Chęcińskiego* a przede wszystkim *Pruszkowej*, kobiety z talentem rzadkiej dojrzałości, siły męskiej, której liczne prace, a szczególnie gawędy, jak: *Klonowicz*, *Drużbacka* i inne wyrobiły jej stanowisko niepomierne. W ogóle w rysie literatury nie wiedzą, że po *Annie Liberowniej*, (osobliwości w swoim czasie, ale nie osobliwej dzisiaj,) Polki literatki nie przez jedną *Luszczewską* są reprezentowane. Jest ich nie mało, a autor pomija je, niemal zupełnie, zaledwie przytoczywszy kilka nazwisk. A przecież już w Niewieście r. 1860, 1861 i 1862 r. wykazano cały poczet Polek piszących, z których kilka jak *Żmichowska*, *Ilnicka* (nie tylko jako przekładeczyni) są niepospolitych zdolności. Talent tych dwóch i *Pruszkowej* należało określić, i o ich dziełach nie zapominać.

Za to znajdujemy wierszopisarzy początkowych i ich pochwały z doniesień korespondentów do gazet. Jakżeż to przykrém, widzieć tych którzy nie godni stać w przedsionku, figurujących w świątyni, gdy nie ma mężów rzeczywistej zasługi. Zadziwia mnie, iż nie widzę tu Olizarowskiego, którego już w r. 1840, krytyk *Grabowski M.* obsypywał pochwałami. Siedem jego dramatów od r. 1850, pisanych, w części drukiem ogłoszonych, są nieobojętnym przyczynkiem dla dramatu polskiego.

Równém prawem nie należało pomijać poetów: *Ant. Czajkowskiego*, choćby dla samej bajki o żelaznym wilku, *Balińskiego K.* autora *Farysa*, *Fr. Zyglńskiego* i *Henr. Jabłońskiego*, których poezye kilku doczekały edycyj. Biografie ich i zasługi znanymi są; nie miejsce tu, więcej o nich mówić.

Skoro w powieściarstwie wymieniono podrzędnych autorów, należało nie zapomnieć o zasłużeńszych, jacy są *E. Chojeczka* (uwielbiany w *Kritische Blätter* r. 1857 przez *Hanusza* za powieść *Alkadar*), *Wal. Łoziński*, *Felicyan Faleński*, i pseudonym *Bodzantowicz*, ostatni za mało znany, a jakże oryginalny i świetny! O *Milkowskim (Jeżu)* ledwie że wzmiankowano, wpływ i ważność arcydzieł *Rzewuskiego*, zbyte ogólnikiem, a o *Kaczkowskim* i *Zacharyasiewiczu*, to tylko dowiadujemy się, co napisano w *Bibl. Warszaws.* 1860 r. To wcale niedostateczne.

W dramacie tenże zamęt, nie rozwinięte, nie ma łańcucha! lecz pobrane fragmenta. Choćby wziąć rozprawy w *dzienniku literackim* r. 1853, 1854, w *Kółku Rodzinnem* 1860 r. a był by wątek, według którego możnaby się kierować o kim mówić a o kim nie. Z rozprawy tyle tylko korzystano, iż przepisano dosłownie i za wiele ó *Majeranowskim Kons.* (z *Dzienn. literac*

1854 N. 22) przepisano jednak źle, bo co tam podano za rękopismowe utwory, to w *Rysie piśmiennictwa* figuruje, jak gdyby było drukowanym. Próznoby łatwowierny czytelnik szukał tych sztuk, bo one po większej części zagięły.

O samym początku teatru powtórzył historie o Ludgardzie i inne, nie sprawdzwszy czy one zasługują na wiarę. Oba'ano krytycznie te podania, ale mniejsza o to, bo to jeszcze rzecz sporna.

Gdy o *Majeranwskim* tyle powypisywał, jakże stósunkowo mało powiedział o autorze *Batorego* i *Gorali Karpackich*? Gdy przytacza nie nieznaczącą fraszkę *Józefowicza Chlebickiego*, jakże zbywa jednym wyrazem sztuki *Szymanowskiego Wacł.*, *Chęcińskiego*, którzy choćby dla samej zalety pięknego wiersza godni są treściwego ocenienia. W epoce po roku 1809, królował na scenie *Wężyk z Felińskim* i zasłużenie; po nich poruszył pióra wszystkich krytyków niedawno zmarły *Ignacy Humnicki* naśladowca wszystkich dobrych wzorów, bo od każdego po wierszu pożyczał. Dziś, sława tych dramatyków zagasła, ale że jaśniała dosyć długo, więc należało wyjaśnić powody wzrostu i upadku. Zresztą nie należało pomijać dobrego dramatu *Wężyka* p. t. *Bez-królewie*.

Najnieudolniejsza broszura doktoryzacyjna *Józefa Michniewskiego* o przedawnieniach (1853), weszła do *Rysu literatury* nie wiem jakim prawem, za to opuszczono zasłużone prace *Zielonackiego I.*, *Burzyńskiego Pio.*, *Lujego J.* dzieło uwiecznione, *Czemyrńskiego*, *Koczyńskiego*, *Zbyszewskiego* *Wiktora Kopfa* i innych prawników krakowskich i galicyjskich, którzy pracowitością może dziś górują po nad prawnikami innych prowincyi. Nie był prawnikiem, ale wiele dzieł ekonomiczno-politycznych wydał *Hil. Meciszewski*, autor dwóch dzieł o teatrze i interesującej historii *Rzeczypospolitej Krakowskiej*. Znaczenie *Meciszewskiego* jako posła, izby reprezentantów, dyrektora teatru, redaktora pism, było tak wydane, iż niepodobna pomijać go. Humorysta, dyalektyk i mowca niepospolity, zgola postać to w literaturze grająca nie małą rolę, a jednak milczeniem pominięta.

O *Wybickim* nie dość powiedzieć że pisał wiele w materyach politycznych i pisał tragedye. Nie przytoczono ani jednego tytułu z licznych dzieł jego, a przecie jego sztuki teatralne godne uwagi, dla zapachu z jakim je pisał i dla układu scenicznego, a przecież w jego *myślach politycznych o rządzie reprezentacyjnym*, odbija się cały zasób pojęć z Zachodu, które nurtowały po kraju,

O *Smigleckim* powiedziano za mało, był to pisarz sławy długoletniej. Jego dzieło o *Lichwie* miało trzy edycje w r. 1596 w Krakowie i Wilnie. Wyszły dwie pierwsze, dwie drugie, dwie siódme edycje; to jest w latach 1604, (druga) 1613, (czwarta) 1619, (piąta) 1621, (szósta) 1640 i 1641 (siódma), 1753 (ósma); nie znana mi trzecia krakowska pośrednicząca między 1604 a 1613 rokiem; tudzież jakaś odmienna od wszystkich tych mająca stron 110; a nadto wątpliwe, tylko z podan *Czuckiego*, notat *Przyłęckiego* i *Browna* znane z lat 1604; (trzecia) 1607, (czwarta) 1613, (piąta) 1635, 1753, 1758. Ostatnie cztery daty prawdopodobnie myłne. Bądź co bądź, dzieło to przeszło półtora lat było powagą naukową, a oprócz niego, napisał *Smiglecki* około dwudziestkę dzieł.

W dziale lekarskim i historii naturalnej, wiele opuszczeń. Niepotrzebnie przytoczony ziemczony Polak jakiś *Nowicki*, który pisał rozprawki do pism obcych, a opuszczony znakomity entomolog prof. w Krakowie *Nowicki* autor dzieła o motylach. Opuszczeni naturaliści: *Hyacynth Łobarzewski*, *Alexander Zawadzki*, *Walecki* i inni znani z naukowości tegoczesnej. Utworzony dział osobny dla balneologii przeszedł od r. 1860 bez zmiany, tak jak był pierwotnie przepisany z fejetonu *Czasu*. A przecie od tego czasu zmieniło się wiele, że już pomnę wybornie dokonany i opisany rozbiór wód Szczawieckich przez *Stopczanskięgo*; nie można było popełniać błędów co do liczby zdrojowisk mineralnych w Galicyi, jest ich nierównie więcej a nie 25 w Galicyi Zachodniej. Pouczają o tem dwa dziełka: *Żebrowskiego*: „Wykaz zdrojowisk lekarskich Galicyi i Bukowiny” Kraków 1862 (obliczył ich 180, z tych 46, na Galicyę Zachodnią przypada) i erudyeyjna praca *Majera J.*: „Literatura Fizyografii ziemi Polskiej.” Kraków 1862 (ten opisał 90 miejsc zdrojowych w całym kraju naszym znajdujących się o których ogłaszano dzieła lub wiadomości drukiem). Ostatnia praca, godna osobliwej uwagi, bo wyczerpuje przedmiot, i jest wzorem jak należy aby pisanie monografii bibliograficzne i w innych kierunkach.

W dziale mówców tegoczesnych figurują *Wężyk* i *Czartowski*, to trochę za mało; gdzież się podzieli mówcy sejmowi, mówcy obrońcy sądowi? nigdzie o nich wzmianki a nie potrzebuje wymieniać ich: znają ich wszyscy.

Za mało rozwinięta *Bibliografia* tego stulecia, dopełniał przecie *Gąsiorowskięgo* (zbyt przecenionego co do wiadomości o sztuce lekarskiej w Polsce, bo wiele tu omyłek, opuszczeń

a całość bezkrytyczna). *Józef Majer*, zasłużył się nie mało, *Ciampi* dziełem nieprzytoczoném *Bibliografia Critica* 1834—1843 tomów 3; autor 16 dzieł odnoszących się do rzeczy polskich. *Józef Brown* grubém dziełem: *Biblioteka pisarzy assystencyi polskiej Towarz. Jezusowego*. Poznań 1862 w 8ce stron 501; o innych zaś pracach bibliograficznych jest dostateczna wskazówka w broszurce: *Bibliografia polska od 1800 do 1862 r. Warszawa 1863*.

Dział krytyki, powinien być jako osobna całość staranniej być opracowany. *Siemiński*, *Tyszyński*, *Grabowski Michał* i inni, różnie ją reprezentują. Zadziwia mnie nadwyczaj, że *Julian Kl.* krytyk *Gladiatorów*, *Krewnych*, autor rozprawy o *Sztuce Polskiej*, o *Mickiewiczu* i innych; znamienity dyalektyk, pominięty został milczeniem. Zapewne, iż nie zawsze można się z nim zgodzić, a nieogłębny czytelnik, porwany fajerwerkami frazesów, nieraz pójdzie za nim na oślep błędną drogą, zawsze to jednak stylistą znamienity. Zestawienie stylistów jak np. *Julian K. Siemiński L.*, *Wiszniewski*, *Śniadecki*, *Cieszkowski Aug.* *Kremer Józef*, wykazanie zalet i właściwości ich stylu, ich zasług jako prozaistów, byłoby na swoim miejscu.

Szkoda, że w dziele całém mało znać korzystania z prac monograficznych i z biografii wydawanych osobno bądź jako mowy, bądź jako kazania i wspomnienia. Mieli swoich dokładnych historyografów *Sędziwoj* (*Wiszniewski M.*, *Dziekoński*, *Batowski*); *Dzieduszycki Jerzy* (*Dzieduszycki Mauryey*); *Sarbiewski* (*Langbein*, *Kolanowski*, *Star-Numan*, *Bornmann*); *Frycz Modrzewski* (*Małecki*); *Klonowicz* (*Mierzyński*); *Kopernik* (*Śniadecki*, *Krzyżanowski*, *Hube*, *Czyński*, *Prowe*, *Szule*, *Percy* i inni); *Brodziński* (*Siemiński*); *Łukaszewicz*; *Szczerbicz* (*Kalinka*); *Staszic* (*Zawadzki*); *Mickiewicz* (*Siemiński*, *Kazinczy*, *Wójcicki*, *Klaczko*, *K. E.* i inni); *Bembus* (*Przyłęcki*); *Morsztynowie* (*Siemiński*, *Małecki*) i wiele innych, jak np. monografie w programmatach uniwersytetu krakowskiego i warszawskiego.

Należałoby pod nazwiskami osób o których się mówi, powoływać kto i kiedy o nim gruntownie pisał. Byłoby to ułatwieniem dla tych, którzy nie tylko z *Rysu literatury* coś o autorze pragną się dowiedzieć, ale którzy szukają i źródeł do dalszej samodzielnej pracy. Lecz najnowszy uzupełniacz rysu literatury, nie więcej jak jego poprzednicy, znał te prace monograficzne. U niego figuruje ciągle, jak i wszędzie *Zbigniew Morsztyn* jako autor poezyi, gdy *Małecki* dowiódł, iż one są pióra *Jędrzeja Mor-*

sztyna, który również jest tłumaczem *Tassa*: Amyntus i jest naśladowcą *Psyche* z *Lucjana* a nie tłumaczem.

Równie o *Joachimie Bielskim* napisałby może co innego, gdyby znał pracę bezimienną *Antoniego Sozańskiego* pisma niektóre. Lipsk 1861, w której wystąpił przeciw *Sobieszczańskiego* wnioskowi.

Niby *Łosia* pamiętniki wydał *Pauli Żegota*? Szajnocha udowodnił że to błąd, dziś więc *Łoś* jako autor jest anachronizmem, i nie należałoby go przytaczać.

Prostuję jeszcze niektóre szczegóły. O *Alex. Przeddzieckim* rzecz skupiona chaotycznie, bez podania daty i miejsca dzieł. *Serwatowski* nie był professorem Uniw. Jag. *Strzelecki* uczył we Lwowie i tam drukuje a nie w Krakowie. *Kremer Alex.* wrócił do rodzinnego miasta Krakowa w lecie 1865 r., więc nie jest w Kamieńcu. Pominęto prace *Ad. Mułkowskiego* i jego piękną edycję Kadłubka. O psalmodyi *Kochowskiego* przepisano rzecz z fejetonu *Czasu* a o *Kar. Meeherzyńskim* zdanie z *Bibl. Warsz.* *Pradta* było wydań do r. 1825 francuzkich dziewięć. Odpisywali mu *Morski* r. 1815 i 1818 i *Józ. Bychowiec* 1818 r. *Witwickiego*: *Edmund* nie jest powieścią ale nędzną dramą. *Michał Czacki* nie był starostą nowogrodzkim. Słownik francuzki *Janusza* w dwóch edycjach wyszły, jest plagiatem ze słownika *Ropelewskiego*. *Małeckiego* grammatyki druga edycja w tym roku ukazała się w handlu, więc nie obiedwie edycje od razu wyczerpano. Powtórzone tu błąd gazetarski. W gazetach ogłoszono, że od 2 raz u rozeszło się 12,000 egzemplarzy grammatyki, gdy rzeczywistość tylko 2,000 egzemplarzy. O *Lud. Łętowskim* przepisano zdanie z korespondencji do *Dz. lit. 1854 r.*, ztąd wątpliwość kiedy to *Łepkowski* pisał o nim w fejetonie *Czasu*. Co znaczy na str. 408, że księżnica *Porycka* obejmowała 80,000 papierów oryginalnych? Mylne też cyfry na str. 669 i mówiąc o *Gołębiowskim*. Słownik geograficzny Galicyi *Siarczyńskiego* był drukowany w znacznej części w Dodat. tyg. do Gaz. Lwow. Listy *Domejki* nie w *Bibl. Warsz.* lecz wyszły w miesięcznym dodatku do *Czasu* 1857 r. styczeń do maja. Jakim tytułem wszedł *Józef Chodźko* do literatury polskiej, czy za to tylko że wszedł na Ararat?

O powtórnej edycji *Niesieckiego* przez *Bobrowicza*, powtórzono bajkę upowszechnioną, iż jest sfałszowany. Tekst jest dosłownie powtórzony; dla tomu pierwszego, pióra *Lelewela* i dla wielu dodatków, edycja ta, ma swoją rzeczywistą naukową

wartość. *Baworowskiego* przekład *Wielanda* 1853 r. nosi tytuł nie *Krzysztof Muran*, ale *Oberon*. Nie prześciga on moc i wdzięk pierwowortu, to tylko umizg korespondenta do gazety, tu przedrukowany. Przekład *Baworowskiego* jest ciężki i chropawy. Tłumaczył on jako i *Ant. Czajkowski* poezye *Lorda Byrona*, tłumaczyło i wielu innych w *Rysie Literatury* nie wspomnianych, a o czém dokładnie w *Rozmait. Lwow.* 1859 r. w rozprawie: *Tłumacze L. Byrona. Goliara Zyg.* prace nie dokładnie podane. tłumaczył ustępy z Boskiej Komedyi *Danta*, i kilka innych prac wydał. Szczególny to pomysł, zamiast ocenienia autora, przytoczenie pochwalnej approbaty duchownej. Ustęp o nim równie przepisany z gazety. Zdanie o *Szujskim* jest lekkomyślne; *Szujski* nie jest młodym poetą, chyba że i w literaturze emerytury dosługiwać się trzeba. Kto od lat dziesięciu napisał kilkanaście dramatów i poematów, które wyróżniły się oryginalnością i talentem, kto tak jak on, umie tłumaczyć tragików greckich, tego należy rozważniej oceniać, a nie zbywać jego *historyą* słowy że brak mu nauki samodzielnej i że grzeszy lekkością. Powaga *H. Schmidta* w tym względzie mało znacząca, jest bardzo wątplą. O *Luc. Siemienińskim* inaczej pisać należało, pisarz to wpływowy do dziś dnia; wytykając błędy, należało rozwieść się szerocęj nad nim jako poetą i krytykiem. Uszczypliwe słowo o *Wielogłowskim* i urągające na tejże stronnicy o kimś drugim, nie jest na swoim miejscu. *Lukaszevicza* dzieło jest przedewszystkiem przeznaczone dla młodzieży, jako takie powinno być poważne, a niczego nie mieścić, co z nauką styczności niema.

Wytknąłem błędy, które naprędce wpadły mi pod oczy przy czytaniu dzieła. Gdyby przyszło sprawdzać je ze źródłami, znalazłoby się tego więcej. Wytknąłem dla tego, że niewątpliwie za lat kilka, pokaże się znowu jaki *pseudo Łukaszevicz*, może więc recenzja ta spowoduje dbalsze obrabianie pożyczanych materiałów. Jeżeli jaka książka, to przedewszystkiem pisana dla młodzieży, powinna być opracowaną sumiennie, bez usterek choćby drobnych, bo błąd raz zaszczerpiony rozejdzie się snadno. Wiadomości literackie po dziennikach nieraz błędnie podawane, zwykle toną w liczbie innych artykułów, ale nagromadzone w jednej książce, wyrządzają szkodę nie małą. Na *Łukaszeviczu* najpopularniejszej książce, zaprawia się cały poczet przyszłego pokolenia pióra, dla tego wymagania winny być surowsze i sąd surowszy. O stronie dodatniej nie mówię, bo nie idzie o zalece-

nie książki, która sama przedmiotem się zaleca. Zestawienie mnóstwa biografii i drobnych szczegółów, których po różnych źródłach szukaćby przyszło, jest stroną dodatnią, ale i tu zastrzeżenie uczynić należy. Przesadą szczegółów mało znaczących, zagłuszyć można rzeczy wydatniejsze, a czytelnik zostawiony sam sobie, może nie zrozumieć jasno, co jest kąkolem a co zasiewem.

E.

*Modły starożytne Izraelitów z komentarzem „Moreh Derech,”
przez Daniela Neufelda; u Alexandra Ginsa. 2 tomy.*

Nie umiemy sobie wytłumaczyć, z jakiego powodu dzieła, lub choćby tylko proste rozprawy, osnute na tle religijném, tak niechętnie w ogólności bywają czytane. Żałuje się, jakbyśmy to co nas uszlachetnia, wznosi, co jest główną i jedyną podstawą moralności i bytu całego społeczeństwa, chcieli usunąć, jako przedmiot już niepotrzebny, zbyteczny w pielgrzymce naszej po świecie. Przekonani niemal jesteśmy, że nie jeden, któremu praca ta przypadkowo w ręce wpadnie, przeczytawszy jej tytuł, czémprędzej takową na bok odłoży, z obawy że się w niej spotka z głęboką rozprawą teologiczną, w której za lub przeciw różnym dogmatom, walka toczyć się będzie. Lecz tak nie jest! Szczerze pragniemy, aby skromna praca niniejsza, z którą ośmielamy się stanąć przed publicznością, z niejaką uwagą czytana była; nie dlatego, że chcielibyśmy tą drogą narzucić nowe jakieś teorie, lub nasz sposób zapatrywania się na przedmiot, który tu traktować zamyślamy; życzeniem naszym raczej jest, obznajmić publiczność tak Izraelską jak i Chrześcijańską z dziełem wielkiej ważności, które przez jednych i drugich z uwagą i bez uprzedzenia czytane, z czasem najkorzystniejszy wpływ na rozjaśnienie kwestyi żydowskiej wyrwać może. I dlatego też chcąc zaspokoić łaskawego czytelnika, oświadczamy z góry, że chociaż przedmiot niniejszego sprawozdania, jest w nierozłącznej styczności z ideą religii, jednakowoż wszystkie kwestye czysto teologiczne, któreby zawierał, pozostawiamy, o ile się to da, do opracowania duchownym i specjalistom; dla siebie zaś zachowujemy tylko obznajmienie czytelników z tém, co dzieło pana Neufelda zawiera, jakie jego znaczenie dla tutejszych Izraelitów, i dla czego ono i przez Chrześcian powinno być poznane.